

Przew.: Następny świadek Halina Nelken.

Halina Nelken lat 22, studentka U.J. wyzn. mojżeszowego, w sto-  
sunku do oskarżonych obca.

Przew.: Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności.

Za fałszywe zeznania grozi kara więzienia do lat 5-ciu.

Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania  
świadka ?

Prok. i obrona: Zwalniamy świadka od przysięgi.

12/2.

FR/Z. 163

11-ty dzień rozprawy.

Przew.: Świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Proszę powiedzieć, co świadek wie o samej sprawie, a w szczególności, czy rozpoznaje poszczególnych oskarżonych i co może powiedzieć o ich zachowaniu się w stosunku do więźniów?

Św.: Rozpoznaję oskarżoną Orlowski i Danz. Z osk. Orlowski zetknęłam się w Płaszowie w lecie 1944 r. Widziałam, że osk. Orlowski zwana powszechnie w obozie "chłopczycą", ze względu na męski głos i maniery, była postrachem obozu. Była kierowniczką pralni, ale cały czas widziało ją na obozie z trzepaczką weręku, jak zatrzymywała więźniarki. Kontrolowała je i biła, a w najlepszym wypadku wymyślała w ordynarny sposób. Widziałam jeden wypadek bicia przez osk. Orlowski. Było to na apelu w lecie 1944 r. Oskarżona liczyła bloki i odbierała właśnie apel na naszym bloku. Jedną z więźniarek stojącą w następnej piątce obok mnie była chora. Apel trwał bardzo długo i ona nie miała siły tak długo stać w pozycji na baczność. Gdy osk. Orlowski zobaczyła, że ta więźniarka się poruszyła wyszarpnęła ją z szeregu i zaczęła niemiłosiernie bić, a gdy ta zasłaniała się rękami powiedziała: "zobaczmy kto się prędzej zmęczy": "ja czy ty"? Gdy upadła, Orlowski pociągnęła ją za włosy i postawiła spowrotem.

Danz widziałam też w Płaszowie i byłam świadkiem, jak biła jedną z więźniarek na apelu. Biła ją w tak fachowy sposób, jakby uczyła się boksu, mianowicie uderzała ją pięścią w nos i pod brodę, a równocześnie kopała kolanem w brzuch. Następnie zetknęłam się z Danz w lutym lub z końcem stycznia 1945 r. w Malhofie. Malhof był pod <sup>Łozem</sup> Ravensbrück i po ewakuacji obozu w Oświęcimiu tam wylądowałyśmy. Osk. Danz była Oberaufseherką tego obozu i tym samym była chyba odpowiedzialna za straszny stan higieniczny i zdrowotny, jaki panował w obozie. Na wielu blokach nie było zupełnie prycz, więźniarki spały na ziemi.

12/3.

EK/Z.

11-ty dzień rozprawy.

Jeżeli chodzi o jedzenie, sytuacja była katastrofalna. Małenki chlebek, zielony od pleśni, otrzymyważyśmy na 8 do 10 osób. Zupa bez soli, która nie nadawała się zupełnie do jedzenia, była wydawana tak nieregularnie, że gdy jednego dnia otrzymażyśmy obiad o godz. 6-tej rano, następnego dnia dostaważyśmy go o 5-tej wieczór. Na rewirze nie było żadnego lekarstw. Wskutek złego odżywienia nagminnie panowała biegunka i wymioteczka, tymczasem na rewirze nie można było dostać nawet aspiryny. Gdy uciekła jakaś rozejarka, Danz trzymał nas na apelu przez 7 godzin. Jeżeli się weźmie pod uwagę nasze wielkie wyczerpanie, nie dziwnego, że połowa z nas padała ze zmęczenia. Nie wydano nam wtedy zupełnie chleba. W kwietniu 1945 r. wysłano nas na transport do Lipska. Poprzedniego dnia nie wydano nam chleba, a gdy kierowano nas na transport Danz wraz z kilku Aufseherkami, przeprowadziła rewizję polegającą na tym, że odbierano nam wszystkie ciepłe rzeczy, które nam wydano w Oświęcimiu przed ewakuacją. Właściwie część nam odebrano już po przybyciu do Malhofu, a wtedy odbierano nam resztę. Odbierano buty i dawano drewniaki z dwiema tasiemkami w których zupełnie nie można było chodzić. Następnie odbierano łyżki, miski i wszelkie naczynia. Widać było jak Danz odebrała mojej koleżance, Rysi Halpern, flaszkę i tak długo biła ją tą flaszką po głowie aż flaszką się rozbiła i ta więźniarka z raną w głowie poszła na transport.

Świadek : Następnie dla transportu nie wydano jedzenia i transport był bez chleba, mimo, że chleb był. Po przybyciu do Lipska komendant obozu w Lipsku kazał chleb wydać i dziwił się dlaczego w drodze chleba nie wydano, mimo, że chleb był, i że takie zarządzenie wydała Danz.

Przew. : Czy są pytania ?

Prok. Szewczyk : Czy świadek zna niejakiego Grüna z Płaszowa ?

Świadek : Nie przypominam sobie.

Prok. A co do Orłowskiej ? - czy przeprowadzała także rewizje po barakach ?

Św. : Zasadniczo w Płaszowie nie widziałam, często k jednak widziałam Orłowską, jak chodziła po barakach i wyrzucała rzeczy więźniarek.

Prok. : Czy świadek z osobistej obserwacji i z opowiadań innych więźniarek może powiedzieć, czy Orłowska miała katować ludzi na śmierć ?

Św. : Tego nie widziałam i nie mogę o tym powiedzieć.

Obr. Walasowa : A jaki był bezpośredni stosunek Orłowskiej do personelu pralni ?

Św. : Ja tam nie pracowałam, ale nie był zły. Każda przełożona zwykle oszczędzała swoich więźniów.

Obr. : A czy nie wiadomo świadkowi, że Orłowską nazywano " Mutti "

Św. : Tęgi nie wiem, wiem tylko, że nazywano ją " chłopczyką " ; " hop, hop, dalej " .

Obr. : A czy nie wiadomo świadkowi, że Orłowska pomagała w uzyskiwaniu wiadomości od rodzin ?

Św. : To nie jest, nie niemożliwe .

Osk. Danz : Wysoki Sądzie, w związku z zeznaniami świadka

11-ty dzień rozprawy 13/2

MT/ZD

proszę o zezwolenie złożenia oświadczenia.

Przew.: Proszę.

Osk. Danz: W kwietniu 1944. przybyłam do Płaszowa z Majdan-  
ka. W Płaszowie służby żadnej nie pełniłam, wychodziłam  
z obozu o godzinie 7 rano i pełniłam służbę, jako dozor-  
czyni we fabryce niemieckiej wyrobów emaliowanych. Przez  
cały dzień byłam w obozie nieobecna.

W obozie w Malhofie nie byłam starszą dozorczynią,  
lecz dozorczynią. W rewirze sztabu była lekarka Dr. Weiss  
Erna z Preszburga. Pani Weiss może zaświadczyć, że dwa lub  
trzy razy tygodniowo udawałam się do apteki i stamtąd  
przynosiłam lekarstwa. Sam obóz przed moim przybyciem  
obejmował 1000 więźniów w Malhofie. Tych więźniów zao-  
patrywała w żywność fabryka. Jeden transport 1000 kobiet  
odszedł do Malhofu. Następny transport 2000 kobiet od-  
szedł z Malhofu do Lipska. Transport był konwojowany przez  
Oberscharführera, którego nazwiska nie znam.

Posterunki, oraz nadzorczyńie, które konwojowały trans-  
port, były odkomenderowane z obozu Ravensbrück. Tym  
2000 więźniom dawał wyżywienie obóz w Ravensbrück.

Przy transporcie niczego więźniom nie odbierano, mogły  
wszystko ze sobą zabrać, a, po drodze otrzymywały  
żywność. Jedna dozorczyńia, która mieszkała w pobliżu  
Lipska i wspólnie konwojowała transport, oświadczyła  
po powrocie, że transport nadszedł zdrowo do Lipska.

Przew.: Czy świadek obstaje przy swoich zeznaniach.

Świadek: Tak, bezwzględnie.

Przew.: Świadek jest wolny.